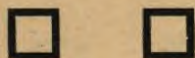


Dr Stefan Sterling.

JĘDRZEJ ŚNIADECKI i DARWIN

Referat, wygłoszony dnia 25-go lutego
w wielkiej sali Filharmonji na wieczorze,
poświęconym pamięci Karola Darwina.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

WARSZAWA 1909.

Dr Stefan Sterling.

JĘDRZEJ ŚNIADECKI i DARWIN

Referat, wygłoszony dnia 25-go lutego
w wielkiej sali Filharmonji na wieczorze,
poświęconym pamięci Karola Darwina.



WARSZAWA 1909.

<https://rcin.org.pl>



7801

DRUK L. BILIŃSKIEGO I W. MAŚLANKIEWICZA, NOWOGRODZKA 17.

<https://rcin.org.pl>

Dziś, gdy tak wszechstronnie oświetlono znaczenie i wpływ ewolucji, nie od rzeczy chyba będzie choć w kilku słowach wspomnieć o tym polskim wielkim myślicielu, który uchodzi, choć może niezupełnie słusznie, za jednego z poprzedników Darwina.

Jeżeli poprzedników tych doszukujemy się jeszcze wśród najstarszych filozofów greckich, jeżeli już u Anaximandra znajdujemy pierwsze myśli o przeobrażaniu się istot organicznych, u Theogonisa pewne ziarno, przypominające zasadę doboru sztucznego, u Xenophanesa spotykamy uwagę o ważności wykryć paleontologicznych, a u Empedoklesa pewne, zgruba zarysowane przecucie prawa zachowania energii i t. d. i t. d., to czyż możemy przypuścić, ażeby wśród polskich uczonych XVIII i początków XIX stulecia nie zrodziły się przebliski tego, co kiełkowało już w Europie zachodniej, z którą się uczeni nasi stykali nieustannie? I rzeczywiście już u Hugona Kołłątaja, tego „dziwnego igrzyska twardego losu i przeznaczenia“ (Jan Śniadecki) dostrzec można w „Rozbiorze krytycznym“ pewne oderwane myśli; zwłaszcza w rozdziałach, poświęconych opisowi różnych form kopalnych „owoców morskich“, jak je Kołłątaj nazywa, właściwych klimatowi południowemu, a znalezionych na północy; całość zaś, która „zbada stan ludzi po Potopie, ich wiek złoty, ich religję, która wraz z astronomją ocalała po Potopie, ich formę rządu, rychło skażoną teokracją; dojdzie związku religji z kosmogonją a astronomji z astrologją i odtworzy zręby filozofji, teologii i nauki prawodawstwa, wszystkich trzech, powstałych już po Potopie“—zbyt oddala się od zajmującego nas tu tematu, byśmy się obszerniej nad nią zastanawiać mieli. I u Staszica, znakomitego geologa naszego, spotykamy w „Ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski“ ciekawe zdania, związane z wytłomaczeniem pewnych zmian kory ziemskiej. Ale i u niego jednak są to okruchy tylko; nigdzie zaś,

jak u Jędrzeja Śniadeckiego, nie powiązały się myśli w jeden wielki systemat, cały światopogląd, złożony z ściśle ze sobą spojonych ogniw, wykutych z granitów wiedzy, na których się nauka w ówczesnym swym stanie opierała.

Jędrzej Śniadecki to najgenjalszy chyba z przyrodników polskich XIX-go stulecia. Olbrzymia wiedza, którą zdobył w różnych uniwersytetach Europy całej, poczynawszy od Krakowa, a skończywszy na Edyμβurgu i Wiedniu, bliska znajomość z największymi uczonymi świata, jak Galvani, Volta, Spallanzani, zyskały mu rozgłos, który się jeszcze znacznie powiększył, gdy w maju 1797 r. Paweł I wydał dekret, mianujący 29 lat zaledwie liczącego Jędrzeja Śniadeckiego profesorem chemji w Szkole Głównej Litewskiej. Przeistaczała się wówczas chemja w nową, wielką naukę, której godnym mistrzem okazał się młody profesor; natychmiast zjednał sobie wielką popularność: na wykłady jego uczęszczali nader licznie nietylko studenci, ale i wszyscy żądni wiedzy ludzie, nie wyłączając księży; posiadał bowiem taki dar wymowy, iż Józef Frank, profesor wiedeński, później w Wilnie zamieszkały, twierdził, że z trudem można byłoby znaleźć profesora o większym darze słowa. W tym właśnie czasie a może nawet i wcześniej, jeszcze podczas pobytu w Anglii, doszedł uczonej nasz do pewnych poglądów, które się skrytalizowały następnie w „Teorji jestestw organicznych“ a które miał zamiar ogłosić po łacinie jako zbiór „Myśli fizjologicznych.“ Wstrzymał się jednak z publikacją i oto w r. 1804, w tym smutnym dlań roku, gdy wskutek nieporozumień z różnymi profesorami chciał już porzucić katedrę i pozostał jedynie, ulegając gorącym namowom Tadeusza Czackiego, Adama Czartoryskiego i brata swego Jana, którzy nie chcieli za nic pozbawiać wszechnicy wileńskiej takiej powagi, w tym roku 1804 wydał pierwszą część swej głębokiej teorji—i siedm lat upływie, nim ją w całości ogłosił przedstawił, stwarzając z przedziwną jasnością wielką syntezę świata organicznego. W „Teorji jestestw organicznych“—ona nam bowiem głównie posłużyła za tło dzisiejszych wywodów—znajdziemy wiele poglądów, które oddzielnie rozpatrywane mogłyby wskazywać na wiele podobieństw do zasad, głoszonych przez Darwina. Nic więc dziwnego, że i jeden z najdzielniejszych naszych przyrodników doby ostatniej, niedawno

zgasły Stanisław Kramsztyk, przypuszczał, iż Sniadecki był blizki teorii ewolucji i że w umyśle jego przewijała się myśl o przeobrażaniu się gatunków, wypowiedana wyraźnie przez ówczesnych filozofów i naturalistów. Bo rzeczywiście nieraz spotykamy zdanie, starające się wykazać jedność i postęp w całym świecie organicznym i dowieść, że wszystkie istoty żyjące stanowią jeden nierozzerwalny łańcuch. „Ponieważ,“ mówi Sniadecki, „w całym układzie ożywionego przyrodzenia jest ciągły postęp organizacji jednego rodzaju materji, tak, że całą organiczną jedność za ciągły i nierozzerwany łańcuch, którego członki życie własne przelewają nawzajem w siebie“... z tej zaś ciągłości wypływa, że „co tylko dotąd o życiu w ogólnoci, jego przyczynach, prawach i objawieniach ustanowiliśmy, to wszystko w każdym pojedyńczym jestestwie ma miejsce.” A wskazując na tak harmonijną ciągłość, musiał Sniadecki wykazać zależność niższych istot od wyższych. „Można całą ożywioną część świata naszego uważać za organiczną jedność“, mówi on, „której rodzaje i gatunki są rozmaitemi członkami, ale tak nawzajem pomiędzy sobą związanymi, iż jedne nieuchronnie są potrzebne dla bytności drugich, iż sobie pomagają i usługują nawzajem; iż jedne przygotowują żywność drugim, i życie swoje w nie, że tak rzekę, przelewają. *Że zatem życie tych ostatnich jest kontynuacją i ulepszeniem życia pierwszego. Że nakoniec odżywna materja, krążąc i przechodząc następnie przez wszystkie te członki, przez takowe krążenie i ciągłą odmianę postaci rodzi fenomena powszechnego życia. W takowym zaś względzie będzie formowanie się jednych jestestw organicznych wstępem i przygotowaniem do formowania innych, a życie całej organizowanej jedności nietylko ciągłym procesem organicznym, ale i ciągłą zamianą jednych części w drugie.* „W takowym zaś ogólnym i nieustannym materji odżywnej obrocie formowanie się członków organicznych jest porządnie następne, i bytność jakichkolwiek następujących suponuje koniecznie bytność tuż poprzedzających, i tak porządnie aż do najpierwszych.“ Trudno doprawdy żądać, aby można było dokładniej nakreślić jedną z najgłębszych prawd przyrodoznawstwa. Sniadecki potrafił też ująć — choć w pewien zupełnie odrębny, indywidualny sposób — i stosunek rozwoju świata organicznego do rozwoju osobnika:... „co się



dzieje, mówi Sniadecki, w ogromnej całego świata machinie, toż samo, *tym samym porządkiem i podług tychże samych praw odbywa się i w każdej pojedynczej budowie...* Każda roślina, zwierzę każdy, człowiek, rozpoczynają się w szczupłej bardzo materji cząstce, w jednym niemal atomie, w jednej kropli płynu, w której raz rozpoczęty bieg życia idzie swoim porządkiem coraz dalej! "... A krocząc od najgłębszych zagadek stwarzania, do najbardziej zawiłych praw istnienia organizmów wyższych, nie mógł Sniadecki przejść z milczeniem i koło walki o byt: ... „Natura liczbę i rozmnażanie się żyjących jestestw pewnymi granicami określić chciała. Zaczem nieinaczej jedne żyjące jestestwa jak tylko przez upadek drugich powstawać, nieinaczej jedne zwierząt lub roślin gatunki mnożyć się i rozpościerać mogą, jak tylko inne rodzaje i gatunki gnębiąc i uciskając i niszcząc,“ a najstraszniejszym — rzecz jasna — pośród wszystkich stworzeń pognębicielem i zabójcą jest człowiek — więc i zaludnienie musi mieć pewne granice, „które, gdyby plemię inne przestąpić kiedy mogło, samoby na siebie drapieżność swoją obrócić musiało.“ Musiał też Sniadecki jako erudyta, któremu nie obce były z pewnością i poglądy Lamarcka, formułowane z początku w mowach inauguracyjnych uniwersyteckich lat 1801—1806 a potem ujęte w całość w dziele, którego stuletnią rocznicę istnienia dziś właśnie obchodzimy, zwrócić uwagę, jak potężny wpływ wywierają warunki zewnętrzne. Jednym z najważniejszych czynników jest pożywienie: „Związek materji tychże samych zwierząt odmiennym podług rodzaju pokarmów, których używają, być może. Co nam codziennie doświadczenie tak na domowych jako i na dzikich zwierzętach potwierdza, których postać, obyczaje, smak, kruchość, zapach podług różnicy pokarmu, są różne.“ Drugim, niemniej ważnym warunkiem jest ciepło: ... „dlatego klimat, pora roku i stan ciepła atmosferycznego tak wiele na wzrost jestestw organicznych wpływają.“ Przenosząc swe wpływy na człowieka, dochodzi Sniadecki do ciekawych wniosków antropologicznych, dotyczących rozwoju pod wpływem ciepła; a czyniąc, jak to wówczas było w zwyczaju—o czego i Kant nie odstąpił w swej „Antropologii“—podciąga nasz uczony i psychiczne właściwości pod zależność warunków zewnętrznych; przypuszcza on bowiem, iż rodzaj pokarmów de-

cydująco wpływa na charakter narodów: żywiące się mięsem są „srogie, dzikie, porywcze, do napadów, rozboju i okrucieństw skłonne, pobożne, cierpliwie znoszące despotyzm, owszem lubiące i potrzebujące go,“ „klimat więc, stanowiąc zwyczajną temperaturę zewnętrzną, długość i moc zimy, naturę pokarmów i napoju, musi koniecznie wpływać na konstytucję fizyczną, charakter, genjusz i obyczaje narodów.—Tu Śniadecki wyraźnie wskazuje już na kierunek, w którym rozwijać się będzie w kilkadziesiąt lat później—w drugiej połowie XIX-go wieku—kilka gałęzi wiedzy, zwłaszcza etnologia porównawcza i nauka o cywilizacji, że wymienię dla przykładu tylko prace Michelet'a, Buckle'a, Taine'a.

Ujmując w kilku słowach to, cośmy dotychczas na korzyść podobieństwa poglądów Śniadeckiego do zasad Darwinizmu wykazali, dochodzimy do wniosku, że Śniadecki wyraźnie głosił, iż 1) cały świat organiczny stanowi ciągły a nierozzerwalny łańcuch, 2) wyższe istoty są dalszym ciągiem istnienia niższych, 3) istnieje i istnieć musi walka o byt, 4) wpływ warunków zewnętrznych jest potężny. Oto zasady, które Śniadecki głosił, a które musiał, jak dzielny empiryk, uznawać na podstawie faktów. Ale nie przeczuwał on teorii przeobrażania się gatunków, co stanowi jądro ewolucji; ową zaznaczaną zaś przez nas łączność pomiędzy istotami pojmował—jak się później okaże — w sposób zupełnie odrębny; od teorii więc przeobrażania był chyba nie mniej daleki, niż Cuvier. Jedną z cech najbardziej różniących Śniadeckiego od Darwina jest fakt, iż polski uczoney zupełnie nie przeczuwał doboru naturalnego; jeżeli nawet wspomina o walce o byt, to czyni to jedynie mimochodem, nie rozpatrując dalszych jej wyników. Wpływowi warunków zewnętrznych również nie przypisuje owego decydującego znaczenia, jak to czynili St. Hilaire i Lamarck, *nie ocenia bowiem ich działania na potomstwo: dziedziczność istnieje li tylko w granicach organizacji gatunkowej, sam zaś kształt gatunków jest trwały i niezmienny.* „Nieprzerwana trwałość“ — mówi on — „służy tylko organizacji w powszechności, może nareszcie służyć raz utworzonym rodzajom i gatunkom, nie rozciągając się bynajmniej do członków (§ 26)... lubo ich (rodzajów i gatunków) trwałość, — mówi Śniadecki—*od pierwiastkowego żyjących jestestw utwo-*

rzeczenia jest dotąd nieprzerwana i zabezpieczona na zawsze.“
 W tych kilku słowach Śniadecki jasno i wyraźnie oświadcza się przeciwko powstawaniu jednych gatunków z drugich w tym sensie, jak my dziś tę prawdę przyjmujemy; jakże więc wytłumaczyć sobie te liczne urywki, wyżej przytoczone, w których Śniadecki ukuł z przyrody organicznej cały nierozzerwalny szereg ogniwi, a w nich najwyższe, najbardziej złożone są zależne od niższych, te ostatnie przelewają swe życie w pierwsze, wyższe są „kontynuacją i ulepszeniem życia niższych“? Tu właśnie pozostaje Śniadecki w zupełnej zgodzie z rozwijanym przez siebie światopoglądem. W dociekaniach nad powstaniem materji organicznej, nad początkiem świata organicznego, przyjmuje on siłę twórczą, która życie materji nadała i porównywa ją z newtonowską siłą pierwszego pchnięcia, nadanego ciałom niebieskim. Wiemy zaś dobrze, że materja żywa „życie to, kształt swój organiczny w każdym czasie utracić może, i w samej rzeczy traci. Naówczas martwa jest i zupełnie bezkształtna. Więc postać organiczna nie jest od niej nieoddzielna i może być jej odjęta,“ własność zaś organizowania się „nie jest materji wrodzona, materja nadać jej sama sobie nie może, „tak przyznać koniecznie potrzeba, iż musiała kiedyś pierwiastkowo być wywarta na materję pewna władza czyli siła, która ją najpierwej w kształt organiczny ułożyła, i tym sposobem rozpoczęła w niej życie.“ Sama zaś materja, składająca istoty organiczne, może łatwo kształt swój zmieniać. forma zatem jest dla niej zupełnie obojętna. Gdyby albowiem sama w sobie taką władzę miała, tedyby się całkiem w jedną i to raz na zawsze przekształciła. Zkąd wypada, iż materja odżywna niema żadnej organizowania się sama przez się władzy, i że tak owa władza jest w niej przybyszowa i całkiem naturze jej obca.“ Powstaje więc Śniadecki przeciw samoródtwu, co stanowi krok jak na owe czasy — odważny, a to na tej właśnie podstawie, ponieważ „władza organizująca jest dodatkowa, obca, zewnętrzna, nic do natury samej materji nie należąca“ (§ 47). Co to jest takiego owa siła twórcza lub organizująca, tego Śniadecki nie wie i odpowiedzieć na to wcale nie usiłuje, ponieważ przekracza to granice ludzkiego poznania; zastanawia się jednak nad prawami tej siły, prawami *powszechnymi*, właściwymi wszystkim istotom żyjącym,

ogólnemi, stosującemi się do niektórych tylko rodzajów i gatunków, wreszcie—*szczególne*mi (właściwemi pewnemu tylko indywiduum). Jasne więc jest, iż według Śniadeckiego każdy rodzaj lub gatunek ma właściwą sobie siłę organiczną, która go od innych wyróżnia, a siła ta jest pewną odmianą siły powszechnej, została w chwili stworzenia wlana w odpowiednie rodzaje i gatunki i zapewnia im trwałość; siła zaś gatunkowa pobudza osobniki do rozmnażania się, gatunki bowiem przez ciągle „formowanie się indywiduów trwać mogą.“ Różnice w owych gatunkowych lub rodzajowych odmianach siły organicznej są tak wielkie, iż nie pozwalają na krzyżowanie, ponieważ „*będąc sobie przeciwne* jedna drugiej wbrew się opiera i czynność jej w niwecz obraca; gdyby jednak nawet proces taki w jakikolwiek sposób mógł nastąpić, wówczasby „nowa jakaś siła organiczna powstawszy, nowej jakiejś poczwary dała początek; tedy poczwara ta albo dla niedoskonałości własnej organizacji żyć nie będzie mogła, albo nakoniec żywa i uformowana zupełnie, znalazłszy się w naturze sama jedna, bez własnego rodzaju i gatunku, życiem tylko indywidualnem żyć będzie, żadnej rodzajowej funkcji pełnić nie potrafi, a zatem odradzać się dalej nie będzie zdolna. Tak nic przeciwko pierwiastkowym i odwiecznym przyrodzenia prawom stać się nie może;“ a przykład ten dostatecznie wskazuje—zdaniem naszego uczonego—na „niewzruszoność raz ustanowionego porządku“ i na dowód, że „żadne odmiany pierwiastkowemu stworzeniu świata przeciwne nastąpić nie mogą.“

Staje więc Śniadecki wyraźnie na gruncie trwałości gatunków, o ile zechcemy brać morfologiczną stronę zagadnienia; jeżeli jednak zastanowimy się nad materją, z której istoty organiczne się składają, wówczas z łatwością się przekonamy, dlaczego Śniadecki rozwijał swą teorię ciągłości, dlaczego wyższe istoty są kontynuacją i doskonaleniem się niższych. Materja, składająca istoty organiczne, — *odżywna*, jak ją Śniadecki nazywa, a więc odpowiadająca pod pewnemi względami dzisiejszemu naszemu pojęciu *zarodki* — przedstawia zaledwie maleńką cząstkę kuli ziemskiej. Chemiczny rozbiór wykazuje, że stanowi ją węgiel, wodór, tlen i azot, a więc składniki, z których muszą się składać wszystkie pokarmy. Ilość tej materji, pokrywającej głównie powierzchnię ziemi, jest stała i nie może się powiększyć, a zatem i ilość istot nie może

przekroczyć pewnej granicy, powstawanie więc nowych zależne jest od śmierci innych. Wszystkie zaś istoty rozkładają się po śmierci na dwutlenek węgla i wodę, materiały, stanowiące główny pokarm roślin, stanowią więc źródło, z którego te ostatnie czerpią materję odżywłą i obracają na swój pożytek; i na tem właśnie polega niezwykła działalność roślin, że martwe już części rozkładowe żywej materji, ulegające li tylko prawom fizycznym i chemicznym, przywracają znowu do życia, przerabiając w swoje własne ciało. „Ztąd wnosimy, iż rośliny są istotnie potrzebne do bytu i zachowania zwierząt“, mówi nasz uczoney, „a tem samem i do utrzymania życia w materji odżywczej w powszechności. Stosując je zatem do zwierząt, można powiedzieć, iż przygotowują, uspasabiają i poprzedniczo wyrabiają odżywną materję dla nich, a zatem, że to wyrobienie i przyswojenie, jakie w zwierzętach w ogólności ma miejsce, w roślinach się już rozpoczyna. A więc siła organiczna roślin przygotowuje dla zwierząt materję odżywną, którą udoskonalają zwierzęta roślinożercze, służące wkrótce za pokarm zwierzętom mięsożernym; w ten sposób życie wyższych istot jest zależne od istnienia niższych.“ Teraz jasne już będzie, gdy Śniadecki mówi „Więc przyznać należy, że w całym układzie ożywionego przyrodzenia *jest ciągły postęp (postęp) organizacji jednej i tejże samej materji, ciągła jej z jednych części w drugie przemiana, że bytność jej pod jedną postacią jest bardzo krótka, ale że dlatego postać każda trwa i utrzymuje się przez to, iż zawsze nowa materja (przygotowana oczywiście przez niższe istoty) zastępuje miejsce pierwszej i jej postać bierze na się; że zatem Życie w materji odżywczej w powszechności jest ciągłą przemianą formy, w danej formie ciągłą przemianą materji.*“ Na owem więc krążeniu materji przez różne formy — od najniższych istot do najwyższych—polega jedność świata organicznego. Słusznie zatem Śniadecki twierdzi, że świat organiczny jest całością, a rodzaje i gatunki są jej członkami ze sobą związanymi. Są ze sobą spokrewnione, ale tylko materją, nie zaś formą; zachodzi więc pokrewieństwo chemiczne, lecz nie morfologiczne. Różnice — jak widać z wywodzeń powyższych—pomiędzy poglądami Śniadeckiego a Darwina polegały na następujących punktach: według naszego uczonego następuje ciągle dziedziczenie materji, jeden gatunek powstaje z dru-

giego w ten sposób, iż posiłkuje się ciałem jego, wskutek czego następuje pokrewieństwo na podstawie materji odżywczej, z której się dane istoty składają, bez względu na formę; według Darwina zaś dziedziczy się forma drogą rozmnażania, a pokrewieństwo wśród rodzajów lub gatunków wykrywa się na podstawie budowy anatomicznej. Sniadecki ujmuje więc wszystko ze stanowiska chemicznego, Darwin z punktu widzenia morfologicznego; chociaż więc znał nasz uczony niektóre czynniki, którym nadają wielkie znaczenie późniejsi ewolucjoniści, nie mógł on wcale zwracać na nie tak bacznej uwagi, zwłaszcza, iż myśl transformizmu wcale go nie zajmowała. Szło mu jedynie o stworzenie teorii obiegu materji w przyrodzie organicznej; i oceniając przepotężne znaczenie działania promieni słonecznych, udało mu się to świetnie. W sto lat później prawie, na początku naszego XX stulecia, znakomity współczesny nam chemik lipski Wilhelm Ostwald da w swej „Naturphilosophie“ poglądy niezmiernie podobne—choć oparte na podstawach energetyki, których za czasów Śniadeckiego nauka jeszcze wcale nie znała. Ostwald, jak i Sniadecki, ogranicza życie do cienkiej warstwy powierzchni kuli ziemskiej, gdzie się nagromadzają zasoby wolnej energii słonecznej, którą rośliny zamieniają na energję chemiczną; dla obydwu więc uczonych słońce stanowi niezbędny warunek do życia. Przemiana materji jest, według Ostwalda, zjawiskiem tylko towarzyszącem przyplýwowi energii; i dla Śniadeckiego jest ona tylko wyrazem czynności siły organicznej, lecz sama jeszcze życia nie stanowi. Wreszcie dla całkowitego uzupełnienia porównania zaznaczymy, że Ostwaldowska *energja*, owa znamienna cecha wszystkich jestestw organicznych, mało czem się różni od *siły organicznej* Śniadeckiego.

Rzeczywiście wyprzedziła więc „Teorja jestestw organicznych“ inne teorie życia; nie stała niżej od poglądów Liebig'a i Claude Bernard'a, przewidziała do pewnego stopnia późniejsze założenia psycho-fizjologii, znajdziemy w niej dociekania nad powstawaniem wyobrażeń, nad działaniem woli i t. p., wklucza bowiem Śniadecki zjawiska psychiczne do dziedziny fizjologii, jednym słowem stoimy przed płodem ducha nawskroś potężnego. A jeżeli nawet nie był wielki nasz przyrodnik poprzednikiem Darwina, zapisał mimo to nazwisko swe w dziejach nauki niezatartemi zgłoskami.

94/10

Въ Варшавскій Комитетъ по Дѣламъ Печати.

При семъ препровождаемъ узаконенное число экземпляровъ
ураши подъ заглавіемъ *Jednej Smialecki.*
i Darwin -

напечатанн *a* въ числѣ *50* экземпляровъ, на *3/4* листахъ
въ *16* долю печатнаго листа въ Типографіи Л. Билинскаго
и В. Маслянкевича въ Варшавѣ по ул. Новогродзкой № 17.

Варшава *14/27* *Август* дня 1909 г.

Совладѣлецъ типографіи *Вилли*

Типографія Л. Билинскаго и В. Маслянкевича ул. Новогродзкая 17.

Изданіе *книжки*
брошурь подъ заглавіемъ *Jednej Smialecki.*
i Darwin -

напечатанн *a* въ числѣ *50 -* экземпляровъ на *3/4* листахъ
въ *16* долю печатнаго листа.

Издатель *Dr. S. Theobaldy*

Цѣна въ брошурѣ
, въ переплетѣ
Скидка
Вѣсъ (отдѣльнаго экземпляра)
„ въ брошюрѣ *1 мис*
„ въ переплетѣ *-*

Изданіе по счету *1 мс*

Форматъ *15 x 23 см.*

Адресъ склада
у урашиши

Варшава *14/27* *Август* 1909 г.

Совладѣлецъ типографіи *Вилли*